GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

Cena 10 groszy

Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Poniedziałek 3 Października 1932 Nr. 275

Katastrofa „Niemna"

Polski statek zatonął po zderzeniu się z nieznanym okrętem

Z portu szwedzkiego Göteborg nadeszła wiadomość o katastrofie polskiego okrętu towarowego „Niemen".

„Niemen" płynął z ładunkiem węgla z Gdyni do Szwecji. Na pełnem morzu, niedaleko Göteborga, z powodu silnej mgły nastąpiło zderzenie „Niemna" z jakimś innym statkiem. Zderzenie było tak straszne, że „Niemen", poważnie uszkodzony, zatonął w ciągu kilkunastu minut. Telegrafista „Niemna" natychmiast po zderzeniu dał sygnały alarmowe i pobliskie statki pośpieszyły załodze „Niemna" na pomoc. Dzięki szybkiej pomocy oraz zimnej krwi załoga — wszyscy zostali uratowani.

„Niemen", wybudowany w Anglji, spuszczony był na wodę w r. 1927. Kursował on między Gdynią a portami Francji, Włoch, Afryki Południowej. Przeznaczony był specjalnie do ładunków węgla. Załoga „Niemna" składała się z 28 marynarzy i 7 oficerów.

Kontrola cen

na odzież, obuwie, naftę i węgiel

Obowiązujące rozporządzenie, w myśl którego wojewodom przysługuje prawo kontroli i wyznaczania cen na szereg artykułów pierwszej potrzeby zostało obecnie rozszerzone, drogą rozporządzenia, które ukazało się wczoraj w Dzienniku Ustaw.

W myśl tego rozporządzenia wojewodowie są upoważnieni do kontrolowania i wyznaczania cen również na odzież, obuwie, naftę i węgiel. Wyznaczanie tych cen przewidywane jest w tym wypadku, jeżeli zajdzie potrzeba przeciwdziałania nieusprawiedliwionej zwyżce cen na wymienione artykuły, przyczem urzędy wojewódzkie kierować się będą w ocenie nieusprawiedliwionej zwyżki cen brakiem podrożenia kosztów produkcji i obrotu handlowego.

Śladami ś. p. por. Żwirki

Nagrody za zwycięski lot — nowo rekord światowy — Lot kpt. Karpińskiego

BERLIN. (P.A.T.). Wczoraj przybyli do Berlina delegaci Aeroklubu Polskiego, mjr. Kwieciński i kpt. Skarzyński, celem odebrania nagród, zdobytych w tegorocznym Challenge przez por. Żwirkę.

Niezależnie od nagród przewidzianych statutem Challenge, delegacja Aeroklubu otrzymała cały szereg nagród, ufundowanych dla zwycięzców przez instytucje i związki, m. in. przez koncern prasowy Ulsteina.

Wręczenie pucharu, zdobytego przez ś. p. por. Żwirkę dla Aeroklubu Polskiego, nastąpi dopiero na oficjalnem zebraniu między narodowego związku lotniczego, które się odbędzie w styczniu w Paryżu.

×

Aeroklub R. P. zwrócił się telegraficznie do międzynarodowej federacji lotniczej wnosząc o uznanie nowego międzynarodowego rekordu lotu na wysokość w grupie drugiej kategorji lekkich samolotów turystycznych, dokonanego w dniu wczorajszym między godziną 16 a 16.30 na samolocie R. W. D. 7, przez inż. Drzewieckiego.

Według prowizorycznych obliczeń inż. Drzewiecki osiągnął na swym aparacie wysokość ponad 6 tysięcy metrów.

Rekord w locie na wysokość II kategorji samolotów turystycznych zdobył w listopadzie 1929 roku ś. p. por. Żwirko. Rekord ten został pobity w roku 1930 przez Niemkę, panią Fussbahn. Następnie, w 1931 roku zdobywa go Francuz Rejinensi, osiągając wysokość 5.305 mtr. W dniu 11 sierpnia 1931 roku zostaje on pobity przez por. Żwirkę, jednakże ze względów czysto formalnyck rekord ten nie został uznany.

W roku bież. ś. p. por. Żwirko miał powtórzyć próbę pobicia rekordu. Zastąpił zmarłego inż. Drzewiecki.

×

Wczoraj miał wystartować z Warszawy do lotu naokoło Azji Mniejszej kpt. Karpiński.

Lot ten przygotowywany od pewnego czasu odbędzie się na samolocie R. 10, wykonanym przez fabrykę „Plage i Laśkiewicz" w Lublinie, z silnikiem „Wright", wykonanym w zakładach „Skody" o sile 220 km.

Trasa lotu ma wynieść 14.000 klm. z lądowaniem w 12 miastach. Poza kapitanem Karpińskim w locie weźmie udział mechanik Rogalski z zakładów „Skody".

Celem lotu jest zapoznanie państw azjatyckich z naszemi samolotami, kraje te bowiem zaopatrują się obecnie w znaczne ilości samolotów wyłącznie w Anglji, w Niemczech i we Francji.

Wczoraj start nie odbył się ze względu na niezałatwienie formalności celnych prze kpt. Karpińskiego.

Mecz Polska-Węgry zakończył się naszą porażką

Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny, rozegrany wczoraj między Polską a Węgrami w Budapeszcie zakończył się przewidywaną naszą porażką w stosunku 32:50.

Bojkot niemiecki trwa

BERLIN. (A. T. E.). Min. spraw zagranicznych Rzeszy, von Neurath oświadczył wczoraj na konferencji prasowej, iż rząd niemiecki w dalszym ciągu będzie bojkotował obrady konferencji rozbrojeniowej dopóki żądanie w sprawie równości zbrojeń nie zostanie spełnione. Minister oświadczył, iż wyjechał z Genewy ponieważ konferencje, które prowadził nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Obecnie inicjatywa leży w rękach innych państw.

Bezrobocie w poszczególnych zawodach

Na ogólną liczbę 149.169 bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 24 września r. b., bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco:

Górnicy — 13.054 bezrobotnych, hutnicy w metalu — 5.956, szklarze — 1.580, metalowcy — 15.085, włókiennicy — 7.208, robotnicy budowlani — 10.459, pracownicy umysłowi — 20.534.

Liczba częściowo zatrudnionych wynosiła 122.601 osób, z czego przez 1 dzień w tygodniu pracowało 6.710 osób, przez 2 dni — 12.952, przez 3 dni — 26.791, przez 4 dni — 34.486 i przez 5 dni — 41.662 osób.

GIEŁDA

Dolar 8.91, rubel złoty 4.59. Obroty dewizami małe, tendencja niejednolita. Obroty akcjami minimalne.

Klęska żywiołowa sroży się na południu Europy

Nieobliczalne szkody we Francji i we Włoszech spowodowały huragany

Ub. nocy przeszedł nad południową Francją straszliwy huragan.

W St. Maxime wiatr pozrywał dachy z domów położonych nad brzegiem morza. Na dworcu wicher wywrócił przeszło 30 wagonów. Most długości 30 m. zniosły fale. W Nicei huragan spowodował nieobliczalne szkody. Miasta, które uległy katastrofie huraganu pozbawione są gazu i elektryczności. Komunikacja telefoniczna przerwana.

Straty są miljonowe. Wszędzie zbiory zalane są mułem a drogi pozrywane i zniszczone, mury powalone.

Bezdomnych umieszczono narazie po szpitalach i hotelach. Komunikacja kolejowa między Tuluzą a Niceą oraz między Cannes i Antibes była kompletnie przerwana, dopiero po wytężonej pracy ponownie ją przywrócono.

Huragan, który spustoszył Francję południową, dotknął też północne i środkowe Włochy, skąd donoszą o gwałtownych burzach, trąbach powietrznych i oberwaniach się chmur. W Pistoi oberwanie się chmury spowodowało miljonowe straty w mieście i okolicy. Ulewny deszcz padał bez przerwy przez 4 godziny, zalewając monumentalny cmentarz, łamiąc drzewa i rujnując ściany domostw wiejskich. Pod Mednolą nem trąba powietrzna zerwała około 100 dachów, wyrwała kilkadziesiąt słupów telefonicznych i telegraficznych i zrujnowała kościół w Cornenedo. Trąba morska rzuciła olbrzymie masy wody na wybrzeże, niszcząc domostwa, łodzie rybackie.

Krwawe wystąpienie hitlerowców w Wiedniu

Chcą opanować stolicę Austrji, rządzoną przez socjalistów

WIEDEŃ. (tel. wł.). Stolica Austrji stała się terenem krwawych bójek między hitlerowcami a socjalistami.

Wiedń był już od dłuższego czasu przez hitlerowców upatrzony jako miasto, które trzeba opanować. Wiedeń jest rządzony od kilkunastu lat przez socjalistów, wpływy innych stronnictw w mieście są minimalne. W ostatnim czasie w Austrji rozpoczęła się walka w obozie nacjonalistycznym, pomiędzy zwolennikami Hitlera a domorosłymi faszystami, pozostającymi pod kierownictwem ks. Sternberga.

Dla celów propagandy hitlerowcy urządzili z udziałem przywódców partyjnych z Rzeszy wielkie manifestacje w Wiedniu. Wstępem do zaognienia sytuacji i do karygodnych wybryków ulicznych było onegdajsze posiedzenie Rady Miejskiej, które przeobraziło się w plac boju. Walczono krzesłami, stołami, kałamarzami i t. p.

Relacje z wczorajszych starć na mieście są sprzeczne. Zachodzą poważne różnice między raportem policyjnym, wiadomościami prasowemi i komunikatem socjalistów. Faktem jest, że hitlerowcy urządzili napad na Dom Robotniczy, wybili w gmachu szyby i ostrzeliwali zebranych. Socjaliści odpowiedzieli strzałami. W rezultacie jest kilku ciężko rannych i kilkadziesiąt osób lżej rannych. Aresztowano szereg osób, przeważnie socjalistów. Rewizja w Domu Robotniczym, gdzie szukano broni, dała wynik ujemny. Hitlerowcy, rozproszeni przez policję przed Domem Robotniczym, urządzili jeszcze kilka demonstracyj w innych dzielnicach miasta.

Pod wrażeniem krwawych zajść zebrała się, na nadzwyczajne posiedzenie Rada Ministrów, celem zastanowienia się nad środkami zaradczemi. Liczą się z tem że rząd wyda powszechny zakaz chodzenia w mundurach partyjnych.

Korowód ginekologów

przed sędzią śledczym

Władze policyjne stwierdziły przed kilkoma tygodniami fakt dokonania niedozwolonego zabiegu na osobie niejakiej Marji Łapińskiej, przywiezionej do szpitala Św. Ducha. Na skutek meldunku, złożonego w tej sprawie przez władze szpitalne, podjęte zostało dochodzenie, mające na celu ujawnienie lekarza, który dokonał tego zabiegu oraz akuszerki. Akuszerka została już zatrzymana, lecz nie chce wyjawić nazwiska lekarza. Ze złożonych przez Łapińską zeznań wynikało, że operacji dokonał znany w Warszawie ginekolog. W związku z tem w 4-tym rewirze śledczym przesłuchano kilkudziesięciu znanych w Warszawie ginekologów.

Dwie bandy złodziei kolejowych

schwytała policja pod Warszawą

(Ża) Na terenie Żyrardowa, Grodziska i w okolicy stolicy potworzyły się na nowo zgraje opryszków, które napadają na pociągi towarowe i okradają je. Wczasie ostatnich dwóch tygodni policja urządzała liczne obławy i w rezultacie zlikwidowano dwie szajki rabusiów, liczące po 16 osób.

Ustalono, że każda banda działała w obmyślony i pomysłowy sposób. Część bandy wyjeżdżała, naturalnie na gapę do Skierniewic lub Koluszek; tu prawdopodobnie miała swoich zaufanych wśród służby kolejowej, którzy im wskazywali, zapomocą umówionych znaków, w których wagonach znajdował się cenniejszy towar. Rabusie lokowali się wpobliżu wskazanego wagonu, następnie w czasie jazdy robili otwory w dachu, w ścianach, a nawet w podłodze wagonu, dostawali się do środka, wybierali co cenniejszy towar i w oznaczonym miejscu, gdzie oczekiwała druga część bandy, wyrzucali zrabowany towar, następnie albo w biegu wyskakiwali, albo też dojeżdżali do Warszawy i najspokojniej w świecie opuszczali pociąg.

Druga grupa bandy, zbierała wyrzucony łup, ładowała do oczekujących taksówek i towar ten zwożono do melin, gdzie już sam prezes danej bandy, towar przyjmował, sprzedawał swoim paserom, a otrzymane pieniądze ze sprzedaży rozdzielał pomiędzy członków szajki.

Jak już zaznaczono na wstępie, policja wykryła dwie takie szajki i członków ich w liczbie 16 osób zatrzymała.

Przeprowadzona rewizja wykryła tak w samej melinie, jak i w mieszkaniach poszczególnych członków wielki skład rozmaitych rzeczy jak, ubrania, obuwie, dywany, kawę, herbatę, perfumerję, dwa worki cukru i t. p. przedmioty.

Śledztwo w tej sprawie jeszcze nie jest ukończone dlatego też nie możemy ujawnić nazwisk zatrzymanych osób.

Życie 70 miljonów nędzarzy

Trzeba wznieść pomnik ku czci żon bezrobotnych

które bronią rodziny od ostatecznego upadku

Jak żyje się bez pieniędzy? Już takie postawienie sprawy brzmi nieprawdopodobnie, ale rzeczywistość mówi nam, że tak jest. Na świecie **jest obecnie około 70 miljonów ludzi nie posiadających dochodów**, 70 miljonów ludzi, którzy posiadają za mało, żeby mogli żyć i za wiele, by mogli umrzeć śmiercią głodową. W czwartym roku wszechświatowego kryzysu armja bezrobotnych, armja zdrowych i zdatnych do pracy ludzi, wyrzuconych z procesu produkcyjnego jeszcze ciągle wzrasta i warunki jej bytowania pogarszają się z dnia na dzień.

Mówiliśmy już, że z pierwszą pomocą śpieszy państwo. Dzieje się tak niemal wszędzie, z wyjątkiem Ameryki i Francji, gdzie niema ustawowych zasiłków dla bezrobotnych, ale mimo to państwo udziela im pomocy, pośrednio, albo bezpośrednio, jednakże bez ustawowych zobowiązań. Później idzie pomoc społeczna, którą rozpoczynają samorządy i różne organizacje i stowarzyszenia humanitarne i społeczne. Zasiłki związków zawodowych, a więc tej organizacji, która obok państwa byłaby najbardziej powołana do akcji wśród bezrobotnych, są albo zupełnie minimalne, albo wręcz żadne. Jest to zresztą zrozumiałe, skoro uwzględnimy, że **bezrobocie jest obecnie zjawiskiem masowem** i z tego powodu kasy, nawet najsilniejszych niegdyś związków, świecą pustkami.

Pomoc związków ogranicza się n. p. u nas do dawania bezrobotnemu od czasu do czasu jakiejś zastępczej roboty. Akcja gotówkowa prawie nie istnieje.

Bezrobotny nie siedzi w mieszkaniu. Są różne ku temu powody. Przedewszystkiem chodzi do towarzyszy niedoli. Włóczy się po mieście **w nadziei znalezienia jakiejkolwiek przypadkowej pracy**. Czasami zarobi w ten sposób, i może wrócić wieczorem, przynosząc coś dla dzieci i kilka groszy gotówką. Bezczynność jest dla mężczyzny stanem okropnym, który bardzo szybko sprowadza go **z normalnej drogi**. By się ustrzec przed ewentualnością jakiejś katastrofy, bezrobotny korzysta z mieszkania jedynie dla spania, poza tem cały dzień jest poza domem. Sypia się bardzo wiele, gdyż im dłużej się jest w łóżku, tem dłużej się nie je.

W ten sposób cały ciężar utrzymania, częstokroć dużej rodziny, spada na barki kobiety. Kiedyś, gdy kryzys minie, będzie **trzeba wznieść pomnik ku czci żon bezrobotnych**, tych kobiet, **które z bohaterskim samozaparciem, cierpiały milcząc głód i nędzę, byle utrzymać przy życiu dzieci.**

Jak długo jest jeszcze coś do sprzedania, istnieje jeszcze pieniądz, a więc można wcale dobrze wegetować, szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę stopę życiową bezrobotnych, gdzie za złotówkę dziennie „żyje" cała rodzina.

Podstawą odżywiania się rodziny robotniczej w Polsce był zawsze **chleb i kartofle**. U bezrobotnych uległ zmianie porządek. Na pierwszym planie znajdują się kartofle, jako najtańszy produkt. Z produktów mącznych spożywa się chleb razowy, który wypiera biały. Powody tych zmian są oczywiste. Dalej idzie kapusta kiszona. Są to produkta najmniej odżywcze. Jarzyn strączkowych, potraw mięsnych i tłuszczów nie jada się. **Jest to luksus niedostępny.** Mleko i cukier znajduje się tylko w aptekarskich dawkach dla dzieci. Nie brak jednakże domów, do których pomoc społeczna nie dochodzi, a tam brak nawet mleka dla dzieci.

Podstawą bytu rodziny bezrobotnej jest najbliższy sklepik. Biedny sklepikarz, którego kramik nie przekracza wartości 100 zł., dzieli los swoich stałych klientów. Jest ich najpewniejszą podporą. Bezrobotny korzysta w sklepiku z kredytu. Mijają nieraz miesiące a kupiec nie dostaje od swoich klientek grosza, ale jest cierpliwy i wyrozumiały. Wie, że bezrobotny nie chce go zarwać. Wie, że ten bezrobotny — zdaje sobie również sprawę z tego, że jeśli kupiec nie pokryje swoich należności, to i on — dłużnik jego straci możliwość swojej dalszej „egzystencji".

Kobiety, które są kasjerkami gospodarstw znają wartość swego kredytu i bacznie pilnują wywiązania się z zaciągniętych zobowiązań. Pierwszym rachunkiem, regulowanym w rodzinie bezrobotnego, to rachunki w sklepiku. Trzeba kiedyś być obecnym przy tem, aby dobrze odczuć i zrozumieć ten cały proces. I tylko taki nędzny kramikarz, który żyje nie lepiej od swoich klientów rozumie ich położenie i dlatego służy pomocą bez zastrzeżeń: **„Jeśli mamy zginać, to zginiemy razem"** — oto dewiza tych ludzi.

Mówiliśmy już, że żyje się groszami, odpowiednio do tego są czynione zakupy, gotówkowe czy też na „książeczkę".

Siedzenie w domu, nie przynosi żadnych możliwości dochodowych, dlatego też o ile dzieci są nieco starsze, i matka wychodzi z mieszkania. Musi to czynić szczególnie w tych wypadkach, kiedy głowa rodziny jest chora, albo niczego na dom nie daje. Niema takiej roboty, którejby się taka kobieta nie podjęła. Sprzedaje obwarzanki, gazety, pierze bieliznę, chodzi na posługę i t. p. Te dochody są podstawą utrzymania rodziny. W domu kobieta nietylko dogląda dzieci, ale używa różnych sposobów by dla nich jakąś strawę wytrzasnąć. Idzie się, kiedy już żadnej innej drogi niema, po „zupę blokową". Rzeczą godną podziwu jest stosunek pracującego do bezrobotnych, stosunek sąsiedzki. Niejednokrotnie talerz zupy i kawałek chleba od sąsiada, ratuje od głodu. Ludzie dzielą się ostatnimi kęsami.

Za postrzelenie robotnika

ogrodnik został skazany na rok więzienia

O psa poszło ogrodnikowi Lachowskiemu. Zobaczywszy dawnego robotnika swego, Urbańskiego, jak późnym wieczorem prowadził jego owczarka na postronku, zaczął wymyślać mu (Urbańskiemu, a nie psu).

Od słowa do słowa, burda skończyła się bijatyką. Lachowski, jak sam twierdzi, został uderzony raz mocno w głowę, a później otrzymał cios „bykiem" w brzuch.

Upadł w rynsztok, pociągając za sobą przeciwnika. W pozycji leżącej wyjął z kieszeni rewolwer. Padł strzał. Kula ugodziła Urbańskiego.

Z raną podbrzusza został on pod parkanem szpitala mokotowskiego. Sanitarjusz Szarawara, jak przystało na dobrego samarytanina, zaopiekował się rannym, wpakował go do taksówki i zawiózł najpierw do komisarjatu, a później do szpitala, gdzie Urbańskiemu natychmiastowa operacja uratowała życie.

Podczas śledztwa, przy badaniu przyczyn postrzału, Urbański zeznał, że Lachowski zaczepił go na ulicy, wołając: „Czekaj draniu, ja cię zabiję".

Lachowski twierdził znów na rozprawie, że strzał nastąpił samoczynnie. Sąd niebardzo mu wierzył, bo kula ugodziła Urbańskiego ztyłu, a nie z przodu. Wczoraj sąd skazał Lachowskiego na 1 rok więzienia z zawieszeniem.

PAST-a i komornik

W dalszym ciągu wzmianki, p. t. „Popłoch w Cedergrenie", która ukazała się w naszem piśmie przed tygodniem, zaznaczamy, że sprawa z telefonistką p. Bechmerówną nie jest jeszcze zakończona, gdyż na wyrok sądu apelacyjnego została założona kasacja, a suma 2600 zł. została złożona do depozytu sądu w przeddzień wizyty komornika w kasie Pasty.

Co do szczegółów tej wizyty, komornik p. Dąbrowski oświadczył, że poszukiwań pieniędzy w kasach i na schodach nie czynił, oraz nikogo ukrywającego pieniądze, lub wynoszącego je z kasy nie zatrzymywał.

Ponieważ jednak w chwili przybycia jego do zarządu telefonów kasa przyjmująca wpłaty była jeszcze czynna, musiał zaczekać w gabinecie szefa do chwili zamknięcia kasy, poczem odliczona suma pieniędzy została mu przyniesiona w rulonach po 5 złotych i wpłacona.

W tym stanie rzeczy cała sprawa była załatwiona bez żadnych tarć i nieporozumień, a interwencja policji nie miała miejsca.

Fryzjer-szaleniec

na ulicy ciął w twarz kapitana

Sprawą szaleńczego napadu z brzytwą w ręku na kapitana KOP-u, przybyłego z Kresów do Warszawy, zajmował się sąd okręgowy na posiedzeniu niejawnem.

Gdy kapitan Gruziński kupował zapałki w budce z papierosami u zbiegu ulic Górnośląskiej i Rozbrat, podbiegł doń ztyłu jakiś młody mężczyzna i brzytwą zadał mu straszne chlaśnięcie po twarzy.

Cios brzytwą był tak potworny, że zbrodniarz przeciął oficerowi policzek na pół, od ucha, aż do ust.

Trysnęła krew z rany, długości 15 centymetrów, przenikającej aż do jamy ustnej. Ze zwisającym, odkrajanym policzkiem kapitan ociekły krwią udał się do pobliskiego szpitala wojskowego.

Szaleńca, który porzuciwszy okrwawioną brzytwę próbował zbiec zatrzymał naoczny świadek zajścia, żołnierz. Zbrodniarzem był 23-letni Salomon Frydman, z zawodu... fryzjer.

Frydman przed dwoma laty został umieszczony w szpitalu dla warjatów, jako podejrzany o chorobę umysłową. Wypuszczono go po 6 tygodniach, z opinją lekarzy, że nie jest groźny dla otoczenia...

Aż tu taki straszny wypadek...

Aż zgroza bierze pomyśleć, że Frydman golił ludzi, stojąc pochylony nad klientami z brzytwą w ręku i wygalając im podbródek. Jedno posunięcie brzytwą po gardle i brr...

Zgodnie z opinją psychjatrów sąd uznał, że Frydmana należy osadzić na zawsze w Tworkach.

W sprawie zniżki cen wyrobów tytoniowych

Z Dyrekcji P. M. T., do której zwróciliśmy się o wyjaśnienie w sprawie zniżki cen dowiadujemy się że przy wyborze gatunków kierowano się przedewszystkiem zasadą obniżenia cen, względnie dania taniego papierosa najbardziej niezamożnym sferom społeczeństwa. W tym celu wprowadzono nowe papierosy pod nazwą: „Cienkie" po półtora grosza za sztukę. Jest to papieros wyrabiany wyłącznie z polskich liści tytoniowych i jest bezustnikowy. Jest to najtańszy dziś papieros w Europie. Dla przykładu wystarczy wskazać, że najtańszy papieros w Niemczech, t. zw. papieros dla bezrobotnych kosztuje szt. 4 grosze, we Francji — 3 i t. d. Obniżenie ceny „Płaskich" o pół grosza na sztuce wydaje się pozornie nieznaczną zniżką, zważyć jednak należy, że sprzedaje się go (w ubiegłym roku) ponad 700 miljonów sztuk rocznie.

Machorka stanowi 65 procent całego spożycia ilościowego tytoniu, czyli, że zniżka ceny przedniej machorki o 14,2 procent, a zwykłej — 16,5 procent też stanowi poważną redukcję wpływów.

Ceny innych gatunków nie dały się zniżyć ze względów kalkulacyjnych, przytem sprzedaż niektórych z nich, jak „Aromatica" (3 grosze sztuka) stale podnosi się a nie spada, (w ubiegłym roku sprzedano około 1 miljarda 400 miljonów sztuk), co wskazywałoby na wzięcie i dostateczną taniość papierosa.

Niezależnie od wprowadzonej zniżki P. M. T. stale ulepsza gatunki wyrobów swych, co również wymaga dużego nakładu kosztów.

Dla przykładu wreszcie wskazać należy, że na samej machorce skutkiem zniżki wpływy zmniejszą się o 22 miljony złotych rocznie, biorąc za podstawę ubiegły rok.

Wyrok na 19 komunistów

Wczoraj ogłoszony został wyrok w procesie, toczącym się od 10 dni przy drzwiach zamkniętych, przeciwko 19 komunistom, oskarżonym o działalność wywrotową w 36 pułku piechoty, 1 pułku artylerji najcięższej i oddziałach wojskowych, stacjonowanych w Rembertowie.

Sąd skazał głównego prowodyra, Leona Sitarskiego na 6 lat więzienia, b. żołnierza Stefana Serowika na 2 lata, Lucjana Millera na 4 lata, Józefa Małeckiego **na 4 lata, Walerjana Kupidurę na 8 miesięcy, Dawida i Szmula** braci Fiszmanów po 3 lata, Marjana Opoczyńskiego na 2 i pół lat, Stefana Majchrzaka na 5 lat, b. żołnierza Feliksa Olbo na 4 lata, Famę Lewinównę na 2 lata, Chawę Grynberżankę na 3 lata, Zygmunta Gordona na 4 lata, b. żołnierza Rubina Poszumińskiego na 2 lata, Michała Szulińskiego na 4 lata, Hersza Przedeckiego na 3 lata i Rudolfa Pajewskiego na 6 miesięcy więzienia.

Dwaj oskarżeni b. żołnierz Fabjan Fiszman i Józef Pietrzak zostali uniewinnieni.

Wesoły Kącik

WÓDKA STANIAŁA



Radujcie się alkoholicy! Wódka staniała!

Radujcie się abstynenci! Nareszcie tanim kosztem będziecie mogli stać się alkoholikami!

Przed wystawami sklepów z wyrobami monopolu spirytusowego gromadki ludzi studjują z zainteresowaniem nowe ceny.

— Wódka jeszcze tańsza powinna być — tłumaczy towarzyszowi jakiś osobnik przed jedną z wystaw — żeby każdy jeden biedak miał do niej dostęp.

— Przecież powiadają, że wódka naród gubi.

— Bujda, panie! Co tam gadają! Ja panu powiadam, że wódka ludzi ratuje! Weź pan na ten przykład mnie.

Dźgnąłem rudego Julka nożem w bok. Do dziś dnia jest kaleka. Pięć lat kryminału, jak uciął, mi się należało.

A ile siedziałem? Rok. A co mnie uratowało? Wódka!

Bo, uważasz pan, zanim Julkowi scyzoryk w bok wsadziłem, wypiłem z pół butelki wódki. Znakiem tego w nietrzeźwem stanie krzywdę mu zrobiłem, a to jest jak oni mówią, okoliczność łagodząca.

Żebym wódki nie pił, tobym 4 lata dłużej siedział.

Ja ją, wódkę, teraz przez samą wdzięczność od rana do nocy pije.

Co tu dużo gadać. Idź pan kiedy do sądu, to pan sam zobaczysz, ile wódka dobrego robi. Każdy jeden ma tłumaczenie:

— Ukradłem, bo byłem pijany, w mordę dałem, bo byłem pijany, nożem pchnąłem, bo byłem pijany...

A jakby wódki nie było, to jakieby ludzie mieli tłumaczenie? Żadnego.

Ja, panie, wódkę kocham i szanuje, bo dużo ona ludziom dobrego zrobiła...

Stojąca również przy wystawie niewiasta, słucha monologu wielbiciela wódki i kiwa z politowaniem głową.

— Że panu — odzywa się — język od tego wszystkiego nie skołowaciał. Ile to wódka ludzi unieszczęśliwiła!

— Co pani na wódkę narzekasz? — oburza się obrońca ukochanego napoju. — Wy kobiety powinnyście wódkę po nogach czyli w butelkę całować! Ileby starych panien było, żeby wódki nie było? Mało to facetów pożeniło się tylko dlatego, że w pijanem stanie byli?

Niema czego, moja pani, narzekać. Wódka dobra rzecz i mądra. Wie co robi. Dobrze zrobiła, że staniała, bo ja teraz więcej ludzi kochać i szanować będzie.

Napoleon Sądek.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

STRESZCZENIE

Właścicielem majątku ziemskiego Bolestów i okolicznych zakładów przemysłowych był Andrzej Wilewski, wdowiec, mężczyzna rzutki, energiczny, przystojny. Miał 10-letnią córeczkę Helenkę, którą opiekowała się guwernantka, 19-letnia Janina Jelińska, niezwykle piękna blondynka.

Wilewski nie mógł długo panować nad sobą, widząc stale wpobliżu młode urocze dziewczę. Na nią też podziałał czar jego męskości. Pewnej pięknej nocy czerwcowej spotkały się ich usta, a wnet potem zwarli się w płomiennym uścisku miłosnym.

I tak już potem było co noc. Zwłaszcza, iż Wilewski przyrzekał Jasi, że się z nią ożeni...

Ubiegał się skrycie o jej rękę jeszcze kto inny — Djonizy Gorczak, majster w fabryce Wilewskiego, bardzo zdolny wynalazca. Nie wiedział, oczywiście, co ją łączy z Wilewskim. Wreszcie zdobył się na odwagę, aby jej to wyznać. Gdyby to uczynił wcześniej, zanim stała się kochanką Wilewskiego, kto wie... Podobał się jej jego uczciwy, prosty charakter. Ale było za późno... Odmówiła.

Czy z tego, czy z innego powodu Wilewski nagle wymówił mu pracę...

Pewnego dnia Jasia była dziwnie przygnębiona...

Na zapytanie Andrzeja, oświadczyła, że jest w ciąży. Był tem mocno strapiony, oświadczył wszakże, że jest na to rada. Gdy przyjdzie czas wyśle Jasię gdzieś, a potem znów przyjmie do siebie.

I oto wyszła najaw cała prawda. Wilewski chciał naprawić swe zachwiane interesy bogatym ożenkiem. Jasia dowiedziała się o tem i nie szczędziła mu gorzkich słów.

Postanowiła zerwać z Wilewskim natychmiast i opuścić Bolestów. Wilewski usiłował potajemnie wykraść Jasi listy, które do niej pisywał. Przyłapała go na tem.

Listów mu nie oddała i nazajutrz opuściła Bolestów.

Po pół roku Jasia powiła córkę i oddała ją na wychowanie do tych samych Danków, którzy ją wychowali. Sama zaś udała się na poszukiwanie pracy do Warszawy. Ale z tem nie było łatwo. Była u kresu rozpaczy, gdy przypadkowo spotkała Gorczaka. Ponowił swe oświadczyny. Jasia nie kochała go, ale... zbiedzona i znękana zdecydowała się...

Gorczakowi było bardzo ciężko, ale wciąż nie porzucał swej pracy nad wynalazkami i przyrzekał Jasi, że jeszcze uczyni ją miljonerką.

Narazie wszakże okropnie mu nie szło. Zadłużał się coraz bardziej. Próbował nawet zdobywać pieniądze... grą w karty. Początkowo nawet z powodzeniem. Potem zaczął przegrywać. Był strasznie rozgoryczony. Raz wobec Jasi aż się rozpłakał.

Z wielkim trudem go uspokoiła. Wieczorem pośpieszył znów do gry. Wygrał. Dość dużo nawet. To go uspokoiło. Oczywiście na parę dni tylko.

Jasia wreszcie rzekła:

— Mojem zdaniem, nie powinniśmy się dłużej upierać, bo przecież ludzkie siły też mają granice. Przenieśmy się do Warszawy na stałe. Postaram się znaleźć lekcje, ty pewno też dostaniesz jaką robotę w fabryce i jakoś sobie damy radę.

Zaperzył się:

— Nie, o nie!... Teraz bardziej, niż kiedykolwiek — nie. Jestem w tej chwili na drodze do dokonania wielkiego wynalazku! Poprostu nie będziemy wiedzieli, co robić z pieniędzmi, tyle ich będzie.

Ale kiedy? A tymczasem innej strawy oprócz chleba i wody już wogóle nie widywali.

Tak minęła zima. Nadeszła wiosna. Ładnie było na świecie. I — rzecz dziwna — wbrew wszystkim niewygodom i trudom życiowym — Jasia też jakby rozkwitła na wiosnę. Cierpienia i niedostatek wymizerowały ją, coprawda, ale uczyniły zarazem jej urodę jakby subtelniejszą, bardziej uduchowioną.

Dowodów nie brakowało, choćby sądząc z coraz częstszych zaczepek jej przez mężczyzn, znajomych czy nieznajomych. Znajomi udawali, że ją bardzo żałują.

— Taka piękna kobieta, mogłaby mieć wszystko, co tylko zapragnie, a tak się... marnuje...

Coraz bardziej ją kuszono, coraz ponętniejszemi propozycjami. Powstrzymywały ją od wszystkiego tylko... czarne, dziwne oczęta dwuletniego maleństwa, tam, hen, daleko...

Aby nikt nigdy nie śmiał cisnąć żadnej obelgi, żadnej potwarzy na jej dzieciątko, że niby... córka „takiej" matki... — oto jedyny i wystarczający hamulec dla Jasi.

Pewnego dnia, podczas nieobecności Gorczaka odwiedził Jasię, pewien pan, lat około czterdziestu. Był bardzo poważny i smutny. Jasia dobrze wiedziała, kto to jest. Kiedyś za młodu podobno wyjechał do Ameryki, tam dorobił się olbrzymiego majątku, poczem — zatęsknił za Ojczyzną, którą zostawił w niewoli, a odnalazł niepodległą. Kupił sąsiadujący z Bolestowem majątek Polanki, wybudował tam sobie piękny pałacyk i żył spokojnie z procentów od olbrzymich kapitałów, zajmując się z zamiłowaniem pracą na roli.

Nazywał się Paweł Remba. Był kawalerem, można śmiało powiedzieć: starym kawalerem. Siwe włosy bieliły jego głowę, choć jeszcze nie był tak bardzo stary. Wyglądał jednak zdrowo i czerstwo.

Całemi dniami, krążąc po okolicy, robiąc długie i odległe przechadzki, zauważył kiedyś Jasię i... zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia. Udało mu się nawet przez wspólnych znajomych zawrzeć z nią znajomość. Kiedyś, gdy ją odprowadzał do domu, wyznał jej swoją miłość. Powiedział, kim jest. Opowiadał, jak to podczas wieloletniej wytężonej pracy, podczas, której nie myślał o niczem innem, tylko o dorobieniu się, nie spoglądał nawet na kobiety. Ani mu to było w głowie. Teraz zaś dopiero pomyślał: mam wielkie bogactwa i naco? Kto z tego ma korzyść? Chciałby wszystkie te bogactwa złożyć w darze Jasi, o ileby została jego żoną. Tak, żoną, bo ma tyle pieniędzy, że jakoś mu się uda przeprowadzić rozwód...

Jasia o niczem podobnem nawet słuchać nie chciała. Ale Remba nie ustępował. Zaczepiał ją, gdy tylko wychodziła, jakby czyhając na jej ukazanie się. Gdy długo nie opuszczała domu — przychodził. Gdy jej nie zastawał — przysyłał listy, gorejące płomiennem uczuciem. Kreślił w nich widoki wspaniałego życia. Gdyby chciała, mogliby podróżować choćby parę lat. Po drodze gdziekolwiek wybrałaby sobie zakątek, w którym osiedliliby się na stałe. Spełniałby z rozkoszą wszystkie jej zachcianki, nawet najbardziej kapryśne. Aby zaś nie myślała, że ją zwodzi przyrzekał uroczyście, że nie tknie jej, póki wszelkie formalności rozwodowe nie będą przeprowadzone.

— I cóż? — zapytał ją przy najbliższym spotkaniu — i cóż?

— I nic... — odpowiedziała...

A jednak, o ile dawniej szybko przerywała niemiłą dla niej rozmowę, to tym razem przecież już... pozwoliła mu mówić dalej i nalegać:

— Wierzę głęboko w to, że prędzej czy później zgodzi się pani. Od dziś co wieczór będę wyczekiwał znaku. Umówmy się, że będzie nim zapalona lampka postawiona w otwartem oknie. Będę wiedział, iż oznacza ona zgodę. W trzy dni później o dziesiątej godzinie wieczorem czekać będzie około Polanek kryty samochód. Wyjedziemy nim. Zapomni pani o wszystkich trudnościach i przykrościach, otrze łzy i będzie bardzo, bardzo szczęśliwa.

— Zaraz panu wytłumaczę, dlaczego to wszystko niemożliwe — odrzekła Jasia, widząc, że Remba traktuje rzecz poważnie, wyczuwając także, że człowiek bezwzględnie uczciwy i porządny: — Wierzę w pańską uczciwość i dlatego wyznam panu jedenmu pewną wielką moją tajemnicę, licząc na to, że pan jej nigdy nikomu nie zdradzi. Otóż, mam córeczkę. Mąż mój nie wie o jej istnieniu. Nie mogę mu powiedzieć o tem, bo zacząłby się wypytywać, z kim, co i jak... Największy zaś żal miałby do mnie — i tym razem zupełnie słuszny, — dlaczego mu tego wszystkiego nie powiedziałam przed ślubem. Ja zaś nie uczyniłam tego, bo o ile go znam, nie ożeniłby się ze mną, a ja tego wówczas tak bardzo pragnęłam! Gdyby nie wziął mnie wtedy pod swoją opiekę, byłabym dziś już — na dnie... Na dnie życia, lub na dnie — Wisły. Była to bowiem chwila, kiedy byłam już tak złamana duchowo i fizycznie, że lada dzień, lada godzina mogłabym się stoczyć w przepaść, już nawet przez nikogo nie popychana. **Mam więc dziecko... Od czasu do czasu, gdy tylko mogę, widuję się z mojem maleństwem. Widywać się — nie przestanę. Gdybyśmy podróżowali, byłoby to niemożliwe. Nie wytrzymałabym dłużej z niem rozłąki. Czyli że musiałby pan zabrać wraz ze mną i moją córeczkę...**

Wyznanie to wywarło na Rembie potężne, nawet wstrząsające wrażenie. Głowa opadła mu na piersi. Mgła przesłoniła oczy. Zasępił się, zmarkotniał jeszcze bardziej. Po długim namyśle i jakby zmaganiu się ze sobą, rzekł wszakże:

— Kocham panią. Nic nie zdoła mi tej miłości wyperswadować. Proszę mi dać adres córeczki pani i upoważnienie do wzięcia jej do siebie. Będzie się wychowywała u mnie do chwili, gdy pani da umówiony znak. Po trzech dniach, przybywając do mojego samochodu, znajdzie pani w nim córeczkę... Sama wyciągnie do pani stęsknione łapki. A więc? Przyjdzie pani? Ofiaruję pani moje nazwisko... spokój... dziecko... niczem niezamącone szczęście w bogactwie i zbytku...

Jasia broniła się zaciekle przed nęcącą pokusą. Zawołała:

— Nie, nie nie!... Jeszcze nie!... Gdybym wiedziała, że mężowi lepiej się powodzi, kto wie... możebym to uczyniła, aby móc być **razem z dzieckiem, bo rozłąka z niem ciąży mi coraz bardziej... Ale teraz nie mogę go opuszczać... Jest tak zbiedzony i znękany... Tak mu ciężko i źle... Już się załamuje, już traci wiarę w** siebie... Opuścić go teraz — znaczy zabić go! Nie mam serca tego uczynić. Winnam mu to choćby za zaopiekowanie się mną w nieszczęściu, pomimo, że samemu było mu bardzo ciężko. Okrucieństwem, niegodnem uczciwego człowieka, byłoby opuszczać go w takiej chwili... Zwłaszcza, że tak mnie kocha...

— Dobrze — odparł Remba z głębokiem westchnieniem, — poczekam. Będę czekał, nie usiłując nawet więcej panią widywać i wpływać na panią... Ale będę czekał cierpliwie... na znak umówiony...

Jasia rozmyślała nad słowami Remby. Cóż? Wychodząc zamąż za Gorczaka, nie liczyła, coprawda, na jego wynalazki, uważając je zgóry z niezliczalne mrzonki. Ale że będzie aż tak źle, jak obecnie — nie przypuszczała również. Widziała wyraźnie, że upadł na duchu i stacza się coraz niżej. Dostrzegała już czarne chmury na horyzoncie ich wspólnego życia.

Zdawała sobie sprawę z tego, że właściwie... nie kochała męża. Miała do niego bardzo wiele najszczerszej przyjaźni i serdecznego przywiązania, ale.. nic więcej. Jej serce było zbyt złamane doznanem rozczarowaniem, aby mogło po Wilewskim znów kogoś prawdziwie pokochać. Myślała też o Lusi, o wypadłem z gniazdka pisklątku. Póki jest małe, Dankowie mogą jeszcze jako tako się opiekować Lusią, ale co będzie, gdy dziewczyna dorośnie, koszty się powiększą? Nie dadzą rady...

Poza tem — co tu owijać w bawełnę? — miała już wszystkiego dość!... Dość nędzy bez nadziei poprawy, dość poświęceń dla złudnych mrzonek!... Jakiś czas wierzyła w Gorczaka... Teraz przestała... Zły siew, rzucony w jej duszę przez Wilewskiego, kiełkował nieustannie. To on ją przecież nauczył bezwzględności, niekrępowania się łamaniem życia choćby najdroższej osobie, dla ocalenia własnego. Walczyła długo ze swemi skłonnościami, któremi znieprawił jej duszę. Wreszcie — słabła... Była jakby drzewo, jednem tylko uderzeniem siekiery podcięte: trzyma jeszcze się niby, ale już nie ma tej siły oporu... Jeden lub drugi silniejszy podmuch wiatru je obali.

Tryb życia Gorczaka był już teraz wręcz okropny. Noce spędzał w jaskiniach gry. Spał w pociągu podmiejskim, wiozącym go do domu, potem oblewał się wiadrem zimnej wody i zagłębiał się w rachunki, rysunki i obliczenia. Niekiedy Jasia zastawała go śpiącego twardym snem nad powikłanemi szkicami.

Pewnego dnia, biorąc pod pachę plik tych papierów, oświadczył jej:

— Patrz, w tych oto papierach leży wielki majątek. Idę z tem wszystkiem do Ministerstwa Spraw Wojskowych. Zupełnie nowy pomysł dział szybkostrzelnych. Ludzie głowili się nad tem od lat. Ja wreszcie wynalazłem to, o czem wszyscy myśleli od tak dawna. To poprostu przewrót w dziedzinie artylerji. Za parę dni wszystkie gazety będą o tem pisały. No, nareszcie. jesteśmy bogaci!

Jak wyszedł rankiem radosny i rozpromieniony, tak wrócił wieczorem zmiażdżony i zrozpaczony. Włosy miał rozwichrzone, oczy błędne, ręce mu się trzęsły.

Długo milczał uparcie. Pełna litości dla niego, Jasia nie chciała się odezwać, bojąc się, aby współczuciem jeszcze go bardziej nie dręczyć.

Sam wreszcie szepnął głucho:

— Nawet nie chciano ze mną rozmawiać... Potraktowali mnie, jak warjata...

Wyrywał sobie włosy z rozwichrzonej czupryny... Spojrzenie jego miało w sobie tyle grozy, że Jasia przelękła się śmiertelnie.

Nagle krzyknął:

— Dlaczego, u djabła, niektórzy mają takie szczęście i wszystko im idzie, jak po maśle, a inny czego się tylko tknie, to... na nic?!..

Chwycił leżący na stole kozik, którym strugał rozmaite modele... Wpatrywał się weń uparcie... Jakiś szał go ogarniał...

Jakież to myśli wirowały mu w głowie?

Wreszcie wydobyły się na powierzchnię. Zawołał dziwnym głosem:

— Wyjdę!.. Pobiegnę!.. Naoślep!.. Napadnę na pierwszego lepszego i zatopię mu ten nóż w piersiach, aby się zemścić na całej ludzkości zato, że mnią tak pomiata!.. Zabiję, zakatrupię, a potem... ograbię!..

Jasia, przerażona, nie wiedziała co począć. Domyślała się jednak, że człowieka w takim stanie nie wolno rozdrażniać, zbliżyła się więc wolno do niego, delikatnie wyjęła mu nóż z ręki, odłożyła go daleko, poczem łagodnie i pieszczotliwie szeptała:

— Dyziu, mój kochany Dyziu... Uspokój się, złotko... Nie warto się tak przejmować...

Dalszy ciąg nastąpi.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

STRESZCZENIE

W miejscowości Miłków rozegrał się niezwykły dramat. Skazano tam na więzienie piękną i młodą kobietę, inżynierową Łazarską za zabójstwo dziecka, które urodziła w czasie paroletniej nieobecności męża. Inżynierowa bowiem uległa zatruciu wyziewami pobliskiej huty wapiennej i w stanie oszołomienia zdobył ją pewien hulaka. Dziecko umarło wskutek wyziewów tejże huty, nie umiał jednak tego stwierdzić przed sądem lekarz, dr. Barski. Kiedy spostrzegł swój błąd, nie chciał go naprawić, bojąc się kompromitacji. Syn Marskiego zakochał się w jednej z dwóch córek-bliźniaczek „Napiętnowanej" (Łazarską bowiem napiętnowano mianem „Pijaczki") i dowiedziawszy się o wszystkiem, zażądał od ojca publicznego sprostowania pomyłki i wyznania swego błędu. Marski nie chciał się zgodzić, mimo, że potworny błąd dręczył go, mącąc mu rozum. Zniecierpliwiony uporem ojca,, Ryś opuścił jego dom.

Ryś wobec tego ostatnio unikał Poli.

Tola też już więcej nie spotykała się z Tadkiem. Nie chciała iść wbrew woli jego ojca.

Ale... pisywali do siebie codziennie.

Skrzynką pocztową była im dziupla wiekowego dębu. Umówili się, że codziennie, o jednej i tej samej godzinie, o jednej i tej samej minucie będą swoje listy składali w owej dziupli i przytem zamieniali uścisk ręki, kryjąc się każde z innej strony szerokiego dębu.

Z czasem wszakże nie mogli wytrzymać takiego niewidzialnego uścisku. Kiedyś Tadek wyjrzał z za dębu i ujrzał ze smutkiem, jak Tola pobladła i zmizerniała. Rzekł:

— Nie trać nadziei, Toleńko. Mój ojciec jest mimo wszystko bardzo dobrym człowiekiem.

Tola potrząsnęła głową, poczem odparła:

— Tak czy inaczej... niezależnie od tego co nas spotka, kocham cię i nigdy nikogo innego pokochać nie zdołam.

— I ja też, Tolusiu... Przysięgam ci, że nigdy z nikim innym się nie ożenię. Nie myśl, że to czcze słowa. Jeżeli ci to mówię i przysięgam, chcę przez to powiedzieć, że mimo wszystko nie tracę nadziei. Gdy ojciec zobaczy, jak rozpaczam, jak okrutnie rozpaczam — z pewnością wkońcu ustąpi.

Pożegnali się.

Tola wróciła do Orzechówka z nieco lżejszem sercem.

Tymczasem Ryś już tam liczył godziny.

Dwa dni już minęły. Marski nie dawał znaku życia. Nadszedł ostatni dzień.

Ryś powiedział sobie:

— Wieczorem już będzie po wszystkiem.

Rozejrzał się dookoła. Świat był taki piękny. Tylko żyć — nie umierać. A jednak myślał:

— Trudno. Już czuję, że ojciec się uparł przy swojem. Niema rady. Trzeba umierać.

Wzdychał głęboko z goryczą w sercu i smutkiem w duszy.

Nietyle szło mu nawet o siebie, bo nie bał się śmierci, wiedział, jako lekarz, że śmierć nie jest źródłem udręk dla umierającego. Przeciwnie, dla niego jest ulgą.

Myślał o czem innem. O ile umrze, nikt już na świecie nie potrafi skłonić ojca do powiedzenia prawdy, a wtedy nikt też nie zdoła poświadczyć niewinności Krystyny, nikt nie zmyje z niej tej strasznej hańby.

Bereński zawołał na Rysia, proponując mu małe polowanko. Może się uda upolować sarnę na obiad. A po obiedzie można będzie do wieczora pukać do kuropatw.

Ryś się zgodził. Chciał spędzić ostatni dzień swego życia na powietrzu, w możliwie najbliższem zetknięciu z przyrodą.

A wieczorem spojrzy raz jeszcze na piękne pola i łąki, łany i ugory, poczem — strzeli sobie w skroń...

Byli już w głębi boru i zajęli stanowiska. Bereński ujrzał zdaleka sarnę, ale ponieważ szła wprost na Rysia, nie chciał mu, jako gościowi, „odbijać" zwierzyny. Czekał więc spokojnie. Ze zdumieniem wszakże stwierdził, że gdy sarna stanęła wprost przed Rysiem, o jakie najwyżej dziesięć kroków, Ryś nie strzelił.

Rzeczywiście był tak pogrążony w rozmyślaniach, że nie widział nawet owej sarny. Ta, ośmielona weszła wprost na Bereńskiego, który ją natychmiast zastrzelił.

Nie pytał Rysia o powód nieustrzelenia. Poprostu nie wypadało mu, skoro Ryś sam nie poruszał tego tematu.

Po obiedzie poszli na kuropatwy.

Około piątej postanowili wrócić do Orzechówka.

Ryś przez całą drogę powrotną zapytywał sam siebie:

— Przyszedł ojciec czy nie?

Na miejscu zapytał służącego?

— Co tam nowego?

— Nic, panie doktorze.

— Były jakie listy?

— Owszem, ale dla pana doktora nic.

— Ach, tak? — rzekł Ryś z pozorną obojętnością. Faktycznie zaś był to dla niego cios w samo serce.

Teraz już przepadło! Wszystko skończone!

Więc Marski wolał wszystko, niż ośmieszenie swej wiedzy lekarskiej, niż upokorzenie przyznania się do pomyłki, ba, nawet życie syna oddawał z lekkiem sercem na pastwę losu...

Ryś napisał ojcu:

„Ojcze, żegnam Cię. Nie będę Ci czynił żadnych wyrzutów. Uczyni to za mnie Twoje sumienie. Dałem Ci trzy dni czasu na skruchę i spełnienie obowiązku. Te trzy dni właśnie upłynęły. Nie okazałeś skruchy i nie spełniłeś swego obowiązku. Co do mnie, dotrzymuję słowa i umieram".

Zapieczętował list, napisał adres ojca...

I zeszedł nadół.

Nadchodziła już noc, chłodna, ale spokojna.

Mijając salon, usłyszał jakieś głosy. Natężył słuch.

Poznał głos Krystyny wyraźnie. Drugi głos należał bodaj do Toli...

Pewno więc i Pola była z niemi.

Miał nieodpartą chętkę otworzyć drzwi, zajrzeć i spojrzeć raz jeszcze na piękną i smętną twarz swej ukochanej.

Inny głos mu mówił, aby tego nie czynił, bo gotów... zostać...

Stoczał sam ze sobą zażartą walkę.

Po chwili wszakże wyszedł z niej zwycięsko.

— Nie, nie... — szepnął sobie. — Gdy ją ujrzę, miłość weźmie górę, cofnę się...

Więc poszedł dalej, stąpając cichutko, bez najmniejszego szelestu. Wyszedł, mijając puste podwórze.

Szedł umyślnie tędy, aby nie ujrzał go kto z okna.

Ale trzeba trafu, że Bereński był akurat w kancelarji, której okna wychodziły właśnie na podwórze.

Ryś spojrzał raz jeszcze na ten dom, gdzie panował taki kojący spokój...

Już chciał wyjść, gdy nagle usłyszał głuche wołanie:

—Rysiu, Rysiu!...

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnicza przesyłka

Warszawę wstrząsnęło tajemnicze otrucie znanego doktora. Doktór umarł napiwszy się piwa, nadesłanego rzekomo przez pewien browar jako próbkę. Byłem obecny na pogrzebie otrutego lekarza i zauważyłem jakąś parę, która zachowywała się bardzo podejrzanie. Ustaliłem ich nazwisko i w towarzystwie wywiadowców udałem się do mieszkania owej pary. Był to aptekarz Leszczyński zamieszkały z żoną na ul. Karolkowej.

Otworzyła nam drzwi Leszczyńska.

— Jesteśmy z policji. Czy zastaliśmy pani męża? — zapytałem.

— Tak jest. Ale co panowie chcą od mego męża? — zapytała.

— Chciałbym z nim pomówić, zresztą mam nakaz dokonania w mieszkaniu państwa rewizji.

W tej samej chwili na progu stanął jej mąż. Okazałem mu podpisany przez naczelnika nakaz na przeprowadzenie rewizji.

— Czy mógłbym wiedzieć, na jakiej podstawie dokonują panowie rewizję i czego panowie szukają? — zapytał spokojnie.

— Wszak pan jest farmaceutą, nieprawda?

— Tak jest.

— Czy ma pan w mieszkaniu u siebie truciznę, naprzykład cjankali?

— Nie mam żadnej trucizny. Zresztą mogą panowie szukać

Przeprowadzona szczegółowo rewizja pozostała bez wyniku. Zająłem się przeglądaniem korespondencji, lecz i tam nic nie było, mogącego mieć związek ze sprawą. Po dokonanej rewizji farmaceuta, zwracając się do mnie zapytał:

— Czy zechce mi pan powiedzieć o co idzie?

— Państwo byli dziś na pogrzebie doktora B. Z prowadzonej przez was rozmowy wynika że pałał pan nienawiścią do zamordowanego, a że został on zamordowany, mamy więc względem pańskiej osoby pewne podejrzenia.

Leszczyńska, zarówno jak i jej mąż zbledli. (Nazwisko zmienione).

—Ja jestem podejrzany o zamordowanie doktora B? — zapytał zdumiony.

— Oczywiście, jest to narazie tylko podejrzenie. Zechce mi pan powiedzieć, jaki był powód pańskiej nienawiści do zamordowanego?

— Odmawiam odpowiedzi na to pytanie — odpowiedział gwałtownie. — Chociażbym miał nie wiem, jak długo siedzieć w więzieniu, to i tak nie powiem ani słowa.

— Nie pozostaje mi zatem nic innego, jak poprosić państwa, abyście udali się z nami do urzędu śledczego, gdzie sprawa wyjaśniona zostanie.

— Jesteśmy zatem aresztowani?

— Chwilowo jesteście państwo tylko doprowadzeni. O aresztowaniu zadecyduje dopiero naczelnik urzędu śledczego, lub sędzia śledczy.

Leszczyńska wybuchła płaczem.

— Taki wstyd! Wszyscy będą nas później wytykali palcami.

Zarówno mąż jej, jak i ja staraliśmy się ją uspokoić. Przeczucie mówiło mi, że Leszczyński jest niewinny i ukrywa jakąś tajemnicę.

— Wyjdziemy w ten sposób z mieszkania, że nikt nie zauważy, że jesteśmy z policji. Mam nadzieję, że w urzędzie śledczym pan Leszczyński namyśli się i powie całą prawdę, a wtedy powrócą państwo niezwłocznie do domu.

— Choćby mnie krajali na kawałki, nie powiem ani słowa. Tylko mogę powiedzieć, że łotr ten zasłużył na śmierć i błogosławię tego, który go zabił.

— Władku, na litość Boską, co ty wygadujesz! — zwróciła się do niego żona.

— Milcz! — krzyknął gwałtownie.

— Żona pańska ma rację — odezwałem się. — Sam pan sobie tylko szkodzi tego rodzaju mową.

Poleciłem wywiadowcom, by oczekiwali nas na ulicy, sam zaś wyszedłem z nimi z mieszkania, prowadząc na schodach ożywioną rozmowę o rzeczach, nie mających żadnego związku ze sprawą. Rzeczywiście, kto widział nas wychodzących, nie mógł ani na chwilę przypuszczać, że jestem urzędnikiem policji i że prowadzę ich do urzędu śledczego.

Zarówno naczelnik, jak i ja, staraliśmy się mu wyperswadować, by powiedział prawdę, lecz Leszczyński odmówił wszelkich wyjaśnień. Wobec tego nie pozostało nam nic innego jak zatrzymać go w areszcie. Niemożliwe również było chwilowe zwolnienie jego żony, niewykluczone bowiem było, że o ile rzeczywiście Leszczyński przesłał ową tajemniczą przesyłkę, to żona jego mogła, będąc na wolności zatrzeć ślady. Po naradzie z naczelnikiem postanowiliśmy zatrzymać i ją również, lecz nie osadzać w areszcie, a pozostawić pod nadzorem wywiadowczyni w jednym z pokojów w biurze.

Następnego dnia kazałem sprowadzić do siebie Leszczyńskiego. Noc spędzona w areszcie bardzo go zmieniła. Był blady i ledwo trzymał się na nogach.

— Niech pan siada, panie Leszczyński — zwróciłem się doń, wskazując na krzesło. Usiadł, nie mówiąc ani słowa.

— I cóż namyślił się pan przez tę noc? — zapytałem.

— Powtarzam to samo, co już powiedziałem wczoraj. Ode mnie nic się panowie nie dowiecie. Ale co się stało z moją żoną?

— Jest również zatrzymana i radzę panu raz jeszcze, chociażby ze względu na nią, nie trwać nadal w uporze. Zechce pan zrozumieć, że uporem swym szkodzi pan tylko sobie i swojej żonie.

Leszczyński zawahał się przez chwilę.

Dalszy ciąg nastąpi.

PEŁNA TABELA

V-ej Klasy Polskiej Państwowej Loterji Klasowej

Główne wygrane

10.000 na nr.: 149854.

3.000 na n-ry: 27478 27864 70514 79319 139745.

2.000 na n-ry: 8670 11332 12301 13199 22274 35267 39355 46407 46480 86824 107059 125168 130525 132183 133051 133115.

1.000 na n-ry: 2711 13160 16055 21010 33187 33198 60324 62632 66865 68766 76174 82734 86638 91037 91756 92937 95549 97441 100302 111604 112221 131989 139771 142922 144931 144125 147367 148902 53540 58617.

Stawki

Stawki do przerwy

199 305 579 657 1026 167 403 42 797 900 91 2028 307 411 51 621 3125 88 658 795 4156 83 4272 93 385 427 99 596 782 5030 160 220 352 5528 54 879 6220 409 65 79 587 649 777 888 6954 83 7011 72 88 258 334 89 97 428 60 598 7839 8391 429 63 553 68 776 946 68 9027 304 9408 808 924

10095 106 24 204 67 357 421 552 89 657 797 10802 11094 113 43 461 70 531 695 835 62 987 12210 34 73 84 427 64 79 80 95 630 721 815 13264 362 66 933 14376 479 89 15032 33 35 87 15398 919 16084 155 431 71 552 677 818 90 17123 530 829 54 18065 279 444 81 550 717 880 19063 111 71 559 966

60207 464 73 553 87 782 94 930 91 21197 21459 634 85 742 807 22077 838 45 47 73 23509 877 24149 98 324 856 939 25008 211 321 25413 532 35 707 877 26003 77 304 539 95 774 27008 76 316 39 462 677 80 929 54 79 28107 19 28184 346 644 707 70 29432 673 91 711 88

30056 133 374 763 78 873 31040 305 581 904 31963 32068 226 90 94 388 438 526 28 618 747 32834 33275 362 496 627 45 71 735 34027 56 34105 208 338 526 71 35109 76 222 349 65 35622 47 80 998 36037 95 98 100 69 90 248 36363 483 603 12 723 37091 142 273 479 751 873 38007 21 241 358 545 705 921 39016 51 243 39428 549 87 629

40302 76 98 407 80 507 25 90 41240 328 36 41608 57 829 83 42183 482 89 617 43009 112 76 43511 699 800 61 44009 40 144 312 21 69 453 44533 705 45161 212 31 37 305 543 718 828 45 46071 227 398 426 549 47029 418 574 48188 405 48991 49101 04 303 15 45 55 453 930

50055 235 88 95 51076 171 521 76 693 711 51851 67 954 98 52066 118 97 212 25 491 539 52753 967 53068 289 324 38 412 500 35 38 946 54062 312 63 86 414 553 623 55063 149 344 432 55506 16 862 77 946 56029 196 447 514 610 31 56640 714 59 74 853 947 57062 373 441 98 537 57544 629 64 709 898 968 59032 221 409 55 58534 77 629 701 917 73 59008 51 151 214 388 59526 796 844 61

60051 365 96 61030 51 133 57 487 501 17 845 62479 591 810 24 63036 466 78 739 903 64084 64092 112 405 55 547 717 964 65022 65 456 61 65806 55 909 66010 601 709 829 90 67123 246 67357 69 405 19 635 902 24 68456 567 812 56 68984 69005 635 936

70256 463 518 89 71053 69 129 275 334 88 71590 820 52 92 902 33 72137 71 221 325 94 72515 803 901 73010 59 327 90 404 24 812 74125 51 745 67 924 75007 142 68 370 411 75520 98 608 79 817 76009 581 843 933 77083 77162 209 343 452 538 677 711 997 78016 62 78345 88 475 503 738 82 87 79028 182 99 406 79558 729 929

80076 183 96 205 93 317 760 81031 304 39 88 81430 49 649 739 832 82047 118 258 752 92 83245 48 645 741 821 84450 504 08 620 784 99 84930 46 85198 294 316 550 96 649 67 75 974 86008 177 218 328 540 87068 69 179 203 63 87561 635 702 10 909 12 14 88287 329 705 28 88756 77 906 41 89080 274 567 861 976

90167 572 898 91155 223 88 303 467 542 62 91711 990 92137 606 742 924 49 84 93094 260 93282 451 68 503 16 34 622 52 85 864 973 94205 09 43 60 63 521 83 97 736 826 95066 180 95285 352 61 82 469 97 520 33 57 634 862 96050 79 317 415 524 649 65 88 715 922 97175 97216 445 98083 269 390 737 975 99105 36 200 99227 35 71 330 63 655 891

100112 493 561 620 721 844 101168 235 96 101302 36 81 855 961 102171 81 212 436 543 102776 80 833 945 88 103218 66 462 83 667 793 103828 56 104689 732 829 998 105020 28 194 105339 469 96 702 843 73 923 106178 313 403 68 106668 93 107040 205 49 360 430 32 510 76 107666 735 887 954 89 108034 222 57 401 06 108420 109029 188 263 407 58 91 500 22 731 109813 53

110417 653 703 04 52 883 111028 220 29 35 111311 26 69 416 838 78 112068 473 673 887 113055 67 147 204 07 67 529 88 698 114137 96 114285 90 665 733 988 115317 410 50 68 76 115646 82 960 116578 686 704 90 895 117447 117604 08 31 757 897 962 90 95 118052 141 118246 322 403 859 65 959 119355 592 809

120126 211 425 625 806 12 98 121028 83 121397 528 938 44 122003 118 327 530 685 123297 443 57 598 751 841 66 993 124208 88 124558 87 604 992 125140 315 402 610 35 707 125806 126050 76 93 124 41 224 59 614 703 07 126812 29 932 98 127326 45 482 529 655 94 127853 64 128059 198 322 26 68 438 503 639 128827 87 94 129005 60 319 63 408 770 927

130255 311 32 73 582 652 64 131028 260 638 131640 707 41 75 132020 104 949 266 86 385 132511 715 38 133083 174 77 277 402 25 86 99 133512 786 134088 344 74 415 16 22 67 562 805 134935 135257 85 339 67 570 614 25 765 928 30 136115 34 358 70 574 690 738 800 98 981 137182 412 658 774 920 138220 82 392 519 608 138813 929 87 139065 455 606 78 890

140013 49 50 79 235 79 511 14 683 909 42 141069 79 311 75 793 867 930 142012 63 198 142430 524 28 143036 222 50 415 775 82 716 83 143972 144253 448 65 560 758 79 871 145149 145236 408 653 730 60 146306 461 88 563 671 146769 891 147102 92 375 92 483 525 812 148001 207 37 507 648 863 926 149160 72 544 89 149665 857

150269 434 543 93 662 65 91 707 34 151105 151123 58 233 657 973 152092 349 59 504 153073 151 69 369 400 852 74 154391 403 36 154520 155025 64 216 360 514 716 156487 537 156612 986 157125 79 379 459 562 706 31 34 94 157495 802 46 979 158192 295 501 19 52 72 158601 77 803 53 927 55 159653 850 62 952 76

Stawki po przerwie.

82 160 72 307 22 99 654 821 1057 149 223 71 1508 30 617 2049 68 227 473 596 774 906 96 3031 54 85 772 86 805 952 4010 159 551 666 4823 5018 491 861 6022 46 72 73 213 51 438 80 6743 7041 287 382 836 42 81 8057 208 303 483 8489 610 9235 88 306 502 637

10268 327 33 413 82 90 547 75 712 835 953 11246 519 640 743 79 892 12085 366 13011 43 13141 252 63 378 403 549 913 14368 682 83 14694 97 15005 63 178 236 305 417 606 95 994 16154 429 820 938 17070 597 675 18050 96 272 18319 19037 66 118 337 434 501 10 88

20064 212 442 533 605 61 877 21006 194 349 21426 614 706 906 22105 448 89 569 665 747 23106 564 73 779 80 907 24157 260 339 742 887 25029 43 92 280 331 442 84 673 914 26066 276 26412 57 765 27053 151 622 74 990 28096 104 28416 27 587 671 73 754 81 916 29025 107 16 29152 376 415 61 659 75 719

30036 153 360 456 988 31009 291 924 55 91 32174 97 347 92 544 826 33125 319 98 529 33620 85 94 896 34032 112 202 334 400 13 36 34462 742 901 06 40 35192 224 38 412 39 602 35704 36181 266 400 91 746 981 37191 208 431 37499 680 909 38041 396 474 685 39171 293 349 39642 760 67 872

40094 266 491 95 656 963 41173 236 898 983 42044 134 243 345 65 639 736 43087 194 725 64 44050 178 280 320 403 561 82 653 69 93 783 86 44829 45023 298 360 424 594 643 908 46102 33 46271 364 526 682 724 47051 76 150 216 575 47763 48038 49 273 433 536 629 93 724 816 49029 153 455 83 681 714

50140 224 317 454 697 51035 236 318 621 38 51862 93 52207 343 79 866 53153 253 309 76 53429 580 627 92 825 903 44 51 54057 111 255 54495 549 60 69 877 87 55001 03 49 127 593 55624 82 767 867 56076 108 10 97 231 472 611 56691 758 75 57144 62 204 61 64 84 366 453 57609 40 824 907 88 58012 116 32 79 86 212 58313 27 83 821 94 926 59298 387 98 745

60138 558 747 828 89 61090 382 649 765 62093 221 81 93 425 504 610 45 65 723 63050 63 63324 410 523 75 81 610 45 65 723 64142 61 64277 491 93 610 34 835 65080 610 735 934 84 66053 278 547 634 83 915 67122 40 240 323 63 67459 96 646 777 805 955 68001 382 434 41 42 68475 510 645 763 862 69024 160 291 95 337 79 69403 06 08 502 35 632 953 66

70087 94 206 87 334 444 49 61 73 736 41 70875 03 981 71105 53 437 517 094 72148 75 72251 338 526 639 79 764 85 800 73155 304 73427 72 647 770 80 802 27 74093 393 461 679 74989 75146 806 76064 89 433 98 670 87 778 77194 287 349 51 401 63 682 859 78084 208 41 78274 92 483 534 894 79062 318 602

80004 272 338 660 737 965 81143 350 426 43 81531 70 719 34 969 82052 134 207 47 320 28 82455 566 691 801 40 83044 101 77 97 257 75 83877 999 84224 519 745 85106 242 524 60 911 85984 95 86067 152 338 413 524 618 81 850 87046 79 215 329 564 781 876 79 997 88001 88154 252 320 61 64 798 807 998 89055 99 201 89214 15 540 606 35 745 985

90005 30 72 98 174 648 702 27 850 59 356 91007 11 65 167 474 549 627 60 764 92198 382 92763 93037 253 72 145 592 827 998 94017 172 94252 427 40 695 792 825 48 908 95127 179 95607 21 713 96048 128 42 317 95 459 511 18 96639 852 97161 65 333 462 758 98 880 938 80 98030 307 40 530 37 700 961 99061 191 236 405

100023 369 577 761 865 935 101094 220 24 101441 44 82 102041 173 350 417 781 812 103025 84 104 302 471 87 520 33 638 104049 64 104516 23 29 66 674 701 875 105191 219 351 63 105709 822 106126 333 519 726 921 76 107376 107450 737 108102 93 361 553 64 617 97 725 71 108813 963 109037 191 532 50 708 15 552 988

110045 260 87 629 77 111054 252 552 112073 112134 246 427 42 512 94 737 42 974 113767 113815 93 940 114048 74 734 919 47 115002 115149 223 389 434 579 791 823 933 66 94 116008 250 375 450 610 117072 112 318 431 117565 645 118071 81 101 452 56 577 636 701 41 119079 429 639 722 800 73 921 26

120040 120 21 220 28 58 412 589 676 87 718 120871 937 121265 86 314 412 26 543 676 986 122279 480 574 795 822 42 952 123013 74 322 123469 532 88 981 124058 162 88 437 733 94 124817 58 125028 163 230 614 802 21 36 914 126032 158 336 458 770 89 90 127098 123 227 33 127370 579 986 128101 59 226 65 328 434 826 57 129313 27 431 51 654 76 872 942

130008 69 156 472 549 90 610 763 853 998 131010 26 44 108 338 573 605 876 962 85 132003 29 87 397 418 554 613 710 49 839 907 72 133012 82 155 262 416 778 990 134061 72 171 134493 135226 36 364 99 802 37 136062 162 405 136963 137060 72 82 121 869 138017 22 126 138263 75 471 72 603 701 914 46 48 139059 139158 224 328 416 39 660 87 866 75

140126 547 907 35 141134 59 69 261 97 519 141704 40 42 142008 95 320 35 447 523 738 66 142767 143040 226 74 642 56 91 96 863 144104 235 487 550 653 83 771 829 37 51 99 145018 142 429 610 744 45 873 146033 37 50 146435 58 646 83 964 147179 204 23 67 425 554 147759 953 158193 380 644 770 888 149242 790 149888

150189 230 382 604 151027 42 88 180 203 54 151657 967 152181 238 461 80 549 965 153139 153446 538 751 154269 462 536 58 97 854 66 155284 307 36 40 603 13 44 963 93 156200 330 156404 514 691 836 70 86 157263 66 419 69 92 157516 826 19 936 158119 265 336 67 440 612 158723 97 159015 17 31 511 27 750 923.

TAJEMNICZY MORD W PARYZU

Zbrodnia kryje aferę szpiegowską?

Paryż ma ponurą sensację. Wszędzie rozlega się pytanie: kto zabił Dawida Rossa?

Najlepsi wywiadowcy paryskiej policji nie ustają w pracy, ale nawiązane nici śledztwa rwą się co chwila i nikt dotychczas nie rozwiązał krwawej zagadki.

Dawid Ross był bogatym kupcem z Plymouth. Przed kilkunastu laty przeniósł się do Paryża i mieszkał tu stale. Nazwisko jego znane było w sferach przemysłowców włókienniczych, jako zdolnego handlowca. Ross uchodził za człowieka zamożnego i jego dochód roczny oceniano na 250 000 franków.

Dawid Ross ożenił się 27 lat temu. nie żył jednak z żoną. Małżonkowie nie zgadzali się ze sobą. Pani Ross zarzucała mężowi, że się upija. Istotnie, Ross wracał często do domu pijany i urządzał wtedy awantury, które niejednokrotnie kończyły się pobiciem małżonki. Pani Ross spędzała zatem czas przeważnie u swych krewnych w Anglji, skąd w ostatnich czasach już nie wyjeżdżała.

Pewnego dnia do willi Dawida Rossa przyszedł jego syn buchalter w jednym z wielkich hoteli paryskich. Nie widywał się od dłuższego czasu z ojcem i przyszedł, aby zabrać swój aparat fotograficzny. Drzwi wejściowe zastał otwarte, a w jednym z pokoi ujrzał potworny widok. Oto jego ojciec leżał w kałuży krwi, z rękami i nogami związanemi drutem W pokoju panował niezwykły nieład. Przerażony syn pobiegł do komisarjatu, gdzie zameldował o zbrodni.

Wszczęto śledztwo. Zbadano syna. Pierwsze podejrzenie padło właśnie na niego. Żył z ojcem w niezgodzie, może więc posunął się do zbrodni? Stwierdzono jednak ponad wszelką wątpliwość, że syn jest zupełnie niewinny.

Gospodarka morderców w pokoju Rossa nasunęła władzom sensacyjne wręcz przypuszczenie: Ross był prawdopodobnie szpiegiem. Mordercy szukali jakiegoś dokumentu, gdyż nic nie zginęło z pokoju zabitego.

Obecnie śledztwo zmierza w kierunku ustalenia, jakiego rodzaju robotę szpiegowską prowadził Ross.

Szczegóły trzymane są jeszcze w tajemnicy. Wścibscy jednak reporterzy francuscy dowiedzieli się już, o jakie to państwo chodzi, na rzecz którego Ross pracował.

Dookoła sprawy Rossa mordu bogatego kupca narasta sensacja z dnia na dzień. Niemniej nie padła jeszcze odpowiedź na pytanie: kto zabił Rossa.

Dziś na torze wyścigowym ukażą się...

Gon. 1. 2.100 zł. dla 3 l. i st. 1.600 mtr. Cherry Boy, Bibi Hanum, Jontek, Bohun II, Defilada, Fiammina, Jaga.

Gon. 2. 4.000 zł. dla 3 l. i st. 1.300 mtr. Bibi Hanum, Jawor, Fandango II, Jaga, Amulet, Tarvisio.

Gon. 3. 7.000 zł. dla 2 l. 1.200 mtr. Kuternoga, Jumar, Jeanette III, Eclair II.

Gon. 4. Dniepr, Natan R., Rewir, Arva Varalia, Go-Go, Avelia, Korund, Juana, Aramis, Merry Girl, Persanta.

Gon. 5. **60.000 zł. Nagr. Wielka Warszawska im. Fr. Jurjewicza,** dla 3 l. i st. Dyst. 2.800 mtr. Hel, Barbe Bleu, Finesse, Eclair, Gipson Maid, Imperator, Wagram, Ferrydor, Firley, Genova.

Gon. 6. 1.600 zł. dla 3 l. i st. 1.300 mtr. Czart, Eden II, Gorzałka, Łom, Dagmara II, Ibarra, Imp, Dżonka, Persona Grata, Antena, Florencja, Giermek II.

Gon. 7. 1.600 zł. dod. dla 3 l. i st. 2.100 mtr. Brytotta, Piorun, Eden II, Orawa, Talon Rouge B. W., Parra, Colombina, Jonatan, Temperament, Releg, Finisz.

Gon. 8. 1.800 zł. dla 3 l. i st. 2.200 mtr. Konsul, Kolibri, Kolczuga, Kormoran, Łomna, Burłaj.

NASZE TYPY.

1. **Cherry Boy, Jaga.**
2. **Bibi Hanum, Amulet.**
3. **Kuternoga, Jumar.**
4. **Aramis, Dniepr, Go-Go.**
5. **Ferrydor, Barbe Bleu, Hel.**
6. **Persona Grata, Florencja, Antena.**
7. **Jonatan, Talon Rouge, Colombina.**
8. **Kormoran, Konsul.**

FAWORYCI PRZEGLĄDU WYŚCIGOWEGO.

1. **Fiammina, Jaga, Cherry Boy.**
2. **Fandango II, Amulet.**
3. **Jumar, Kuternoga.**
4. **Arva Varelia, Avelia, Go-Go.**
5. **St. „Natalin", Firley, Barbe Bleu.**
6. **Persona Grata, Florencja, Giermek II.**
7. **Talon Rouge, Jonatan, Colombina.**
8. **Kolczuga, Kormoran.**

KRONIKA KRAKOWA

Niedziela: N. M. P. Różań.

REPERTUAR TEATRU
IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela: „Fantazy"

Bagatela: Hanusine wesele

REPERTUAR KIN.

Adria: Księżna Łowicka
Atlantic: Rawolta
Apollo: Król to ja
Promień: Trójka
Słońce: Rango.
Sztuka: Gasnące płomienie
Uciecha: Człowiek, którego zabiłem.
Wanda: Błękitna Rapsodja
Świt: W pogoni za czarną maską.

Radjo

G. 10.05 Nabożeństwo, 11.35 Pogadanka dla sfer pracujących, 12.10 Komunikat meteorol., 12.15 Poranek symfon., 14.05 Pogadanka dla rolników, 14.40 Odczyt, 16.00 Radjotyg. dla młodzieżv, 16.25 Płyty grum., 16.45 Kącik językowy, 17.00 Koncert, 18.00 Mnzyka lekka i tan., 19.00 Rozmaitości, 19.10 Feljeton, 20.00 Transm. z Wiednia. 22.55 Wiadomości bieżące. 23.00 Muz. tan.

Dyżur dzienny i nocny aptek:

Rynek A—B 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Pl. Zgody 18.

Dyżur dzienny:

Rynek 13, Retorykal Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Kalwaryjska 27.

Wystawa Artura Szyka.

Wystawa minjatur oraz iluminacji Artura Szyka pomieszczona w lokalu T. N. S. W. Rynek 29. I. p. cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem. Dyrekcja wystawy w celu uprzystępnienia członkom organizacji społecznych i kulturalnych obniżyła do 50 gr. wejście na wystawę dla wycieczek, przez nie organizowanych. Wystawa trwać będzio do 10 października i otwarta jest codziennie bez przerwy od 10 do 7 wieczór.

Odznaczenie Krzyżem Niepodległości

Dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 20,9. 1932 został odznaczony Krzyżem Niepodległości przodownik P. P. Lis Bazyli.

Ujęcie niebezpiecznego włamywacza w Krakowie.

Policja aresztowała Kiebzaka Władysława, lat 22, bez zajęcia i miejsca zam. przytrzymanego przez wywiadowców P. P. z narzędziami do włamań w chwili gdy wyprawiał się w celu dokonania kradzieży.

Więzienie za zaleganie z podatkami.

W Rumunji wpłynął do parlamentu projekt ustawy, przewidujący karę więzienia i utratę praw obywatelskich za niespełnienie obowiązku podatkowego.

Straszny wypadek w Rynku Gł. w Krakowie.

Wczoraj przewieziono na stację pogotowia ratunkowego Przewora Konstantego l. 62 em. kolejarza zam. w Tarnawie k. Jasła który przechodząc w Rynku Gł. został potrącony tak nieszczęśliwie przez przejeżdżający wóz, że doznał złamanie kości u lewej nogi. Po nałożeniu mu szyny przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Ujęcie sprytnego oszusta w Krakowie

Policja aresztowała Bobowskiego Ludmira, lat 34, bez zajęcia i miejsca zamieszkania za oszustwo popełnione na szkodę Stanisławy Bratkiewicz, zam. Nowa Olsza przy ul. Piękna 13, przez wyłudzenie kart zastawniczych i wykupienie biżuterji, którą sobie przywłaszczył.

Ojciec ciężko zranił pasierba

Z Wielunia donoszą o krwawej tragedji rodzinnej, we wsi Strzelce Wielkie.

Zamożna wdowa Karpińska poślubiła przed kilku miesiącami Władysława Domagałę, który objąwszy ster gospodarki zmierzał wyłącznie do zagarnięcia dla siebie dwuwłókowego, dobrze zaprowadzonego gospodarstwa. Nie był z tego zadowolony pasierb Domagały, 19-letni Władysław Karpiński, skutkiem czego dochodziło do częstych nieporozumień.

W czasie ostatniej sprzeczki Karpiński posiadający jako jedynak wyłączne prawo do objęcia schedy ojcowskiej, oświadczył ojczymowi, iż go wyrzuci. Domagała uderzył pasierba, a ten w odpowiedzi cisnął w ojczyma stołkiem.

Trafiony w głowę Domagała dobył rewolweru i strzelił w kierunku pasierba, raniąc go poważnie w głowę. Karpińskiego przewieziono do szpitala a za zbiegłym zabójcą wszczęto pościg.

Policjanci natrafili na Domagałę w okolicznych lasach, który widząc, że jest osaczony, strzelił do siebie i zranił się śmiertelnie w szyję. Domagałę przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarł.

Śmiertelny epilog libacji

Przy ul. Siennej 45 w Warszawie pusty lokal na 1-em piętrze jest od kilku dni remontowany. Wczoraj wieczorem do lokalu przyszli: malarz, elektrotechnik, stolarz i kobieta. Ostatnia miała myć podłogi. Około północy elektrotechnik i stolarz, po skończonej pracy, poszli do domu.

Około godz. 1 dozorca domu Ludwik Daniłowski, będąc w swem mieszkaniu wśród ciszy nocnej usłyszał jęki kobiety oraz szum wody. Gdy na pukanie nikt nie opowiadał, dozorca wraz z synem oraz pomocnikiem wyważyli drągiem drzwi.

Po wyważeniu drugich drzwi w łazience, zastano malarza leżącego w napełnionej gorącą wodą wannie. Piecyk gazowy palił się. Woda płynęła, lecz pod górę spływała przez sitko. Kobieta, która rzekomo miała myć podłogi, leżała w negliżu na podłodze przy wannie, dając słabe oznaki życia. Policjant i dozorca wyjęli malarza, lecz przybyły lekarz Pogotowia stwierdził już śmierć. Zmarły tragiczną śmiercią okazał się 25-letni Zygmunt Kałaciński malarz pokojowy, kobieta zaś — którą lekarz Pogotowia doprowadził do przytomności — po pijaństwie — 30-letnia Anna Kacperowa. W pokoju na podłodze znaleziono ślady libacji pustą butelkę po wódce, oraz resztki zakąsek.

Studentka poślubiła cygana

Zamieszkały przy ul. Dzielnej w Warszawie właściciel firmy galanteryjnej p. M. R. miał córkę, Dorę, dookoła której kręciły się roje młodych ludzi. Wielokrotnie oświadczano się o jej rękę, lecz bez powodzenia.

Pewnego dnia, zgłosiła się cyganka, by powróżyć Dorze. Wraz z cyganką przybył młody cygan rzeczywiście piękny. cygan wywarł na pannie Dorze wielkie wrażenie. Zawiązała z nim romans i po kilku dniach uciekła z domu.

Bojąc się kompromitacji, rodzice nie meldowali o wypadku policji.

Po kilku dniach rodzice dowiedzieli się o losach jedynaczki. Okazało się, że uciekła na Marymont do królewskiej rodziny Kwieków. Romans z cyganem Paraskiewopuło, doprowadził do związku małżeńskiego. Uroczystość odbyła się w cerkwi. Panna Dora przyjęła prawosławie, przebrała się w strój cygański, i rozpoczęła studja nad wróżeniem z kart, by stać się podobną do cyganek.

Ojciec neofitki postarał się o widzenie z córką, jednak nie zdołał jej nakłonić do powrotu.

Aż wreszcie wczoraj powróciła do ojca, błagając go o przebaczenie. Życie wśród cyganów wywarło na niej wrażenie przygnębiające. Kobiety cygańskie są to niewolnice, pracujące ciężko na swych mężów. Nie mogła znieść takiego traktowania i uciekła.

Obecnie toczą się pertraktacje rozwodowe z Daniłą.

Spaliła swe dziecko w piecu

Do policji lwowskiej wpłynęło doniesienie p. O. Bereźnickiej, zam. przy pl. Bernadyńskim na własną córkę Wandę, że w piecu spaliła swe nieślubne dziecko. Po otrzymaniu tego doniesienia, policja Wandę Bereźnicką aresztowała.

Początkowe dochodzenia nie dały żadnego wyniku, gdyż p. Wanda Bereźnicka stanowczo przeczyła wszystkiemu. Dopiero wczoraj w południe sprawa doznała zasadniczego zwrotu.

Do Wydziału śledczego przybyła matka p. Wandy Bereźnickiej i tutaj podczas konfrontacji, w czasie której p. Bereźnicka starsza z całą stanowczością obstawała przy swojem doniesieniu, p. Wanda załamała się i w końcu przyznała się, że rzeczywiście nieślubne swe dziecko zabiła i spaliła w piecu.

Ojcem tego dziecka miał być Olszewski. Na obronę swą podała, że do tego kroku zmusił ją wstyd.

Wielkie oszustwo w szwalni wojskowej

Wojskowe warsztaty szycia bielizny przy ul. Jabłonowskich 5 we Lwowie, stały się niedawno terenem wielkich oszustw.

Od kilku dni zgłaszało się tam codziennie kilka kobiet, legitymując się zaświadczeniami z DOK. VI. o przyjęciu ich do pracy w tych warsztatach. Ponieważ okazało się, że DOK. VI. żadnych kobiet do pracy w szwalni nie przyjmowano sprawę oddano policji.

Ta wykryła że jest to wielka afera oszukańcza, której ośrodkiem były dwie chytre kobiety 20-letnia krawczyni Anna Seczyzańska i 30-letnia Anna Semanowicz.

One obie werbowały różne kobiety, obiecując im wyrobienie posady w szwalni wojskowej. Za „fatygę" pobierały od swych klientek kwoty 100-złotowe.

Wzamian za to wręczały im fałszywe zaświadczenia rzekomo z DOK. o przyjęciu do pracy.

Obie oszustki zostały aresztowane.

Brat zabił brata

Wstrząsający dramat rozegrał się w miejscowości amerykańskiej Lima. Policja aresztowała Lorena Truesdale, który przyznał się, że zamordował brata Earle'a, a następnie krępującego świadka jego zbrodni, młodą pannę.

Earl Truesdale i Loren Truesdale kochali się jednocześnie w 16-letniej pięknej dziewczynie, Telmie Woodo. Dziewczyna obdarzała jednak wzajemnością tylko Earla, — wzbudzając tem wściekłość i zazdrość w sercu Lorena. Pewnego wieczora Earl i Telma udali się razem na bal, po którym zniknęli bez śladu. Ciała ich znaleziono przed piętnastoma miesiącami w głębi kamieniołomu, napełnionego wodą. Oboje mieli przywiązane do ciał ciężkie kamienie. Przypuszczano więc że popełnili samobójstwo.

Dopiero niedawno Loren, dręczony wyrzutami sumienia, wyznał, że to on jest mordercą dwojga kochanków.

Aresztowanie restauratora

W dniu wczorajszym został aresztowany 48-letni Bolesław W. właściciel kawiarni przy ul. Długiej 12 w Warszawie. Restaurator zatrzymano za demoralizację młodych, w wieku lat 12 — 14 chłopców, których pod różnemi pretekstami wywoził on do lasku Bielańskiego, gdzie dopuszczał się na nich czynów lubieżnych.

Odpowie on za swe czyny przed Sądem.

Samobójstwo na Zwierzyńcu.

Wczoraj rano usiłowała popełnić samobójstwo przez otrucie gazem świetlnym Syskówna Agnieszka, lat 30, służąca, zam. przy ul. Zwierzynieckiej 21. Wezwane pogotowie ratunkowe po wypompowaniu gazu z żołądku przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

Cesarz Wilhelm okradziony w Krakowie.

Policja aresztowała Krupińskiego Stefana, lat 18, bez zajęcia i miejsca zamieszkania pod zarzutem kradzieży dwóch rowerów, a to na szkodę Swierczyka Antoniego (Rakowicka 27) i Cesarza Wilhelma, zam. w Prądniku Czerwonym.

Włamanie do Okr. Związku Kas Chorych.

Wczoraj włamali się niewyśledzeni sprawcy do biur Okręgowego Związku Kas Chorych przy ul. Szlak.

Włamywacze rozpruli rakiem stojącą w jednem z biur kasę ogniotrwałą, z której zabrali 1500 zł. Po dokonaniu kradzieży włamywacze zbiegli.

Straszna tragedja miłosna.

Z Ołomuńca donoszą o strasznej tragedji miłosnej, której ofiarą padło 4 osoby. Strażnik kolejraz znalazł w pobliżu Ołomuńca przy torze kolejewym krwawe szczątki ciał ludzkich leżących na szynach. Dochodzenia wykazały, że zabitymi są pewien mechanik kolejowy, odsługujący swą powinność wojskową w ołomunieckim pułku artylerji nazwiskiem Janku, 22-letnia Marja Bajger, żona pewnego zecera w Prośnicach, oraz jej 4-o letnie i 16-miesięczne dzieci.

Położenie trupów wskazuje na to, że nieszczęśliwi ponieśli śmierć samowolnie przyczem kobieta prawdopobnie położyła się na szyny trzymając swe dzieci w objęciach.

Walka Serbów z Bułgarami

Ubiegłej nocy banda złożona z 10 uzbrojonych ludzi usiłowała przekroczyć granicę jugosławiańską na odcinku Bassieligrad, kierując się ku posterunkowi imienia wojewody Hutnika. Przyjęci ogniem jugosławiańskiej straży granicznej napastnicy usiłowali przedrzeć się siłą, lecz zostali wyparci na terytorjum bułgarskie.

Solicytator adwokacki oszustem

Policja lwowska aresztowała sprytnego solicytatora adw. Piotra Fedorczyka, którego oszukańcze tricki doprowadziły szereg osób do większych strat. Z Fedorczykiem współpracowała cała szajka t. zw. „klasycznych" świadków sądowych, za którymi poszukuje obecnie Wydział śledczy. Fedorczyk do nieznanych sobie osób wysyłał listy upominawcze o pieniądze. Adresat otrzymawszy tego rodzaju pismo, dziwił się bardzo, gdyż nie znał zupełnie nadawcy, ani nigdy od niego nie pożyczał pieniędzy. Tymczasem Fedorczyk skarżył do sądu tego adresata i po pewnym czasie Bogu ducha winien człowiek otrzymywał wezwanie ze sądu do natychmiastowego wyrównania dłużnej kwoty.

W ten sposób sprytny solicytator adwokacki oszukał kilkanaście osób we Lwowie. Jeden z oszukanych gnębiony egzekucjami, udał się po pomoc do policji, zawiadamiając ją o wszystkiem. Policja na podstawie takiego doniesienia, przeprowadziwszy jeszcze ze swej strony dochodzenia, wczoraj Fedorczyka aresztowała, a za wspólnikami wszczęła dochodzenie.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2